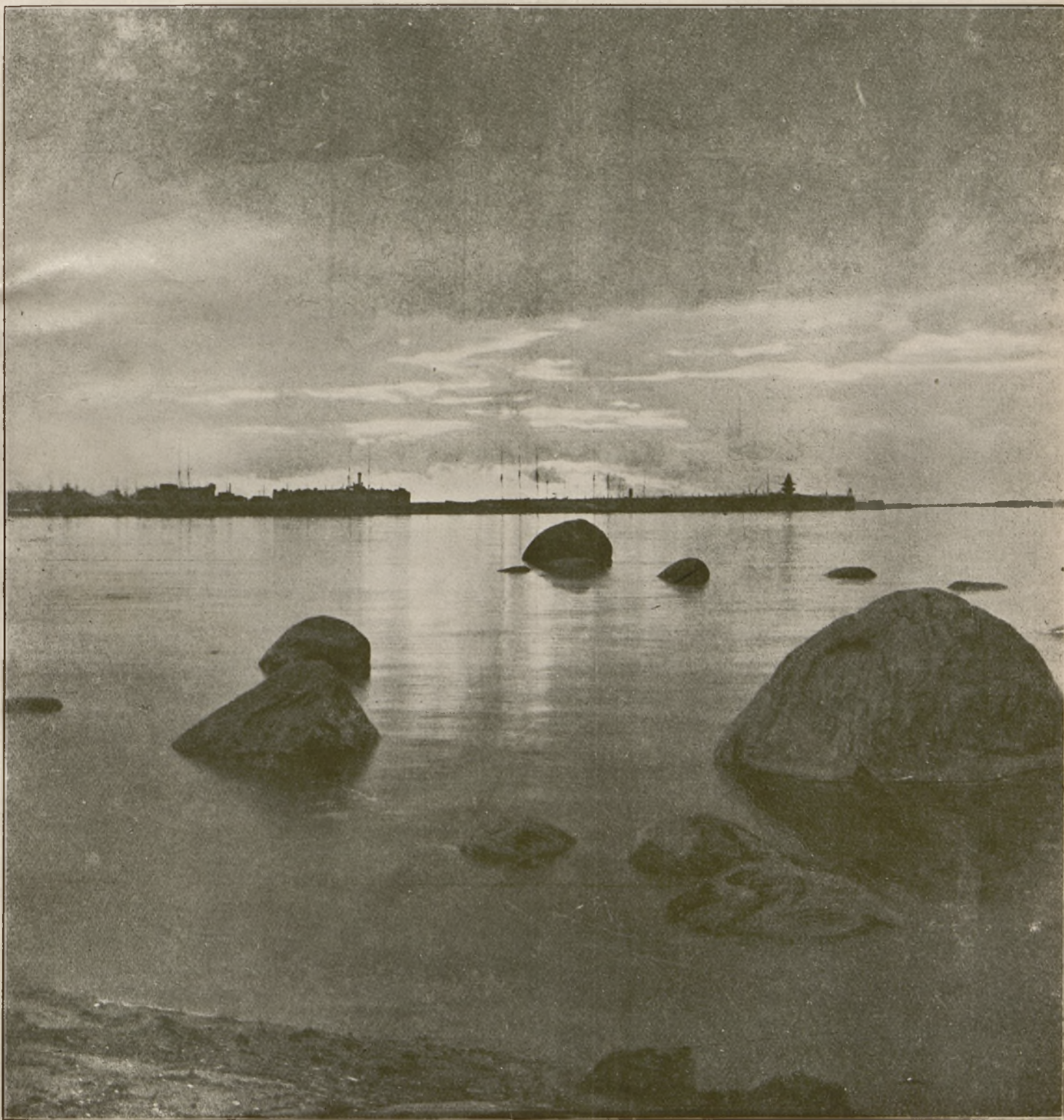


STRZELEC



Nad Bałtykiem. W dali port Talliński

Warszawa, dnia 9 lutego 1930 r.

Opłata pocztowa ulszczona ryczał'em
Cena 50 groszy

TREŚĆ NUMERU:

Śpiżowy naród — *Gen. dr. St. Hubicki*

Mu isamaa mu õnn ja room... (Dzieje Kait-
seliitu) — *J. Drzewiecki*

Samoobrona w Estonji — *St. Kara, ppłk dypl.*

Wspomnienie — *Al. Orłowski*

Przygody kaprała Józka Śliwki — *B. Pawłowicz*

Gawędy z Czytelnikami

Strzelectwo nie jest sportem — *M. Kurleto.*

Harce elektronów w ogniwach galwanicznych
Dr. F. Burdecki

Wiadomości o naszym państwie—*Dr. J. Bilek*

Na strzeleckim szlaku

Tydzień sportowy

Dział Rozrywek

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPÓBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
OBYWATELSKIEGO

SPIŻOWY NARÓD

1224 rok. Zażarta, straszna rzeź pod Paala Lahing. A potem siedem wieków jarzma, siedem wieków zmagania, siedem wieków krwawych wysiłków i niedoli...

Wskrzyszona w dn. 24 lutego 1918 roku, Estonja położona jest nad brzegami morza Bałtyckiego i zatoki Fińskiej, granicząc na południu z Łotwą, od wschodu zaś z Rosją. Mieszkańcy Estonji, tego samego pochodzenia co i Finlandczycy, zamieszkują obecne swe terytoria od przeszło 1500 lat. Niegdyś, przed XIII-ym wiekiem, Estowie zajmowali większe połacie kraju, a o terytorjalnem ich zasięgu świadczą dzisiejsze Kurlandja i Liflandja, których nazwy pochodzą od estońskich plemion Kurów i Liwów.

Najdawniejszy okres dziejów Estonji trwa od początku IX stulecia do pierwszej ćwierci XIII. Prastare źródła historyczne wspominają o śmiałych morskich wyprawach Estów i walkach ich z Łotyszami, Duńczykami, Szwedami i Rosją. W wiekach średnich Estowie biorą udział w wyprawach Wikingów.

W w. XIII, gdy powstaje u ujścia Dźwiny miasto Ryga, Estonji zagrażać zaczyna Zakon Kawalerów Mieczowych, a następnie Krzyżacki. Z tymi ostatnimi Estowie walczą z niezwykłą odwagą w ciągu kilkudziesięciu lat, lecz wreszcie muszą ulec wobec zjednoczonych sił niemiecko-duńskich wspomaganym w decydujących walkach przez plemiona łotewskie.

Rok 1346. Tragiczny rok, w którym król duński sprzedaje Estonję Krzyżakom, łączącym pod swem panowaniem kraj Estów, Łotwę i Prusy.

Nastaje wielka, ponura karta dziejów Estonji — 7 wieków, z których każdy dzień, każda godzina jest walką o byt niepodległy, walka, jaką znieść mogły tylko hartowne pierśi i dusze niezłomne Estów.

Od roku 1224 przez siedem wieków hańbiony, poniżany, zwalezany wynaradawiany — nie ugiął się jednak duch Estów pod jarzmem przemocy.

Znikła wolność, stała się daleką legendą, lecz nie znikł sen o niej, którym żyli Estowie, pojąc tym ideałem ducha narodu, krzepiąc nim serca i wolę.

I wreszcie nastał dzień nieunikniony, godzina triumfu sprawiedliwości dziejowej, dzień wielkiego odwetu.

Jeszcze nowe zmagania, jeszcze krwawe walki, a potem dn. 24 lutego 1918 roku, w którym kruszy się wraza nawałnica o twardej mur pierśi estońskich i nad bursztynowemi wodami Bałtyku powiewa wolny, zwycięski błękitno-czarno-biały sztandar...

Polskę łączy z Estonją niejedna nić, niejedno ogniwo i któż lepiej od nas zrozumie olbrzymią tragedję utraty wolności, krwawy dramat niewoli i zmagania narodu o byt niepodległy.

To też w dniu, w którym do wolnej Rzeczypospolitej przybywa szef wolnego Państwa Estońskiego wszystkie serca polskie napełniają się szczerą radością, witając Pierwszego Obywatela spiżowego narodu.

Mu isamaa mu õnn ja rom...

(Dzieje Kaitseliitu)

Pochodzenie estońskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Kaitseliit” datuje się z czasów przedniepodległościowych. W dniu 30 marca 1917 roku tymczasowy rząd rosyjski nadał Estonji częściowy samorząd. Ogólne tendencje demokratyczne i chęć wewnętrznego uspokojenia państwa były powodem dalszych zarządzeń liberalnych ze strony rządu. Dzięki temu w dniu 17 kwietnia 1917 roku dawna policja carska zostaje zastąpiona przez milicję obywatelską.

Jesienią tegoż roku było dla wszystkich prawie oczywiste, że rząd tymczasowy wkrótce upadnie. Jednocześnie wzrost komunizmu, bunt wojskowe i lokalne rozruchy nakazywały pomyśleć o własnym bezpieczeństwie. To też projekt zorganizowania krajowej samoobrony wobec grozy komunistycznej rewolucji spotyka się z powszechnym uznaniem. W d. 9 września komitet organizacyjny pod przewodnictwem adwokata Leopolda Keerd'a przystępuje do zawiazania „Rewelskiego Związku Samoobrony”. Ster obrony ujmuje kpt. Bitka.

Nadchodzą dni bolszewickich rządów w Estonji. Związek samoobrony nie cofa się przed grozą czerwonych represyj, lecz trwa dalej, pracując organizacyjnie w ścisłej konspiracji.

Przybycie armji niemieckiej do Estonji zmienia całkowicie sytuację. W lecie 1918 roku odbywa się walne zebranie organizacji w narodowym gmachu „Estonja”. Niemieckie władze okupacyjne, zgadzając się w zasadzie na istnienie związku samoobrony, pragną na czele widzieć człowieka, którego obdarzają zaufaniem. W rezultacie przewlekłych rokowań naczelnikiem organizacji zostaje E. Wilde, redaktor niemieckiego pisma w Tallinie, zastępcą zaś jego

kpt. Bitka. Niemiecka ingerencja wywiera wpływ na losy organizacji. Rozkazy wydawane są w dwóch językach nazwa organiza-



Otto Strandman.
PREZYDENT ESTONJI

cji podwójna „Omakaitse-Bürgerwehr”.

Mimo zewnętrznych pozorów lojalności względem władz okupacyjnych w związku samoobrony wre praca konspiracyjna. To też, gdy nadszedł kres niemieckiej okupacji, związek był przygotowany do swych zadań. W dniu 11 listopada 1918 roku odbywa się historyczne zebranie pod przewodnictwem kpt. Bitki, które zlikwidowało niemieckie naleciałości czasów okupacyjnych. Dawna nazwa „Omakaitse-Bürgerwehr” zastąpiona zostaje nową „Kaitseliit”. Związek samoobrony Kaitseliit staje się organizacją ogólnokrajową. Pierwszy rozkaz donosił o objęciu komendy nad organizacją przez kpt. Bitkę, oraz przyniósł nominacje komendantów okręgowych. Już w dniu 14 listopada 1918 roku rozpoczyna się w całym kraju

werbunek do Kaitseliitu. Do zarządu organizacji zostali powołani wybitniejsi wojskowi: Larka, Tennison, Seimann, Reimann, Huk-sam, oraz cywilni Bitka, Naaris, Pakel i Grelman. Przewodnictwo zarządu objął gen. Pydder.

Wojna z Bolszewikami znacznie przerzedziła szeregi Kaitseliitu. Całe młodsze pokolenie wyrusza na front w służbie armji czynnej. Ósmy i dziewiąty pułk armji estońskiej wywodzą swój ród z szeregów Kaitseliitu. Po przewodniczącym zarządu gen. Pydderze, następują Alver, a dalej pułk. Ukt. Ten ostatni przetrwał na stanowisku do przełomowego dnia 1 grudnia 1924 roku.

Zaznaczyć należy, że w tych ostatnich czasach prace Kaitseliitu zamierały, a działalność związku przejawiała się raczej na papierze, aniżeli w rzeczywistości.

Dzień 1-go grudnia wstrząsnął pozornym spokojem państwa. Komunistyczny zamach na niepodległość państwa estońskiego zelektryzował obywateli i zbudził czujność powszechną. Na wieść o komunistycznym zamachu papierowe szeregi Kaitseliitu ożyły. Nieistniejące komendy okręgowe poczynają działać, obywatele zwarcie stanęli do szeregów. W dniu 1 grudnia Kaitseliit obsadza w stolicy dworzec kolejowy, pałac prezydenta i gmach Banku Państwa. Na prowincji zmobilizowane szeregi Kaitseliitu ubezpieczają węzły kolejowe i linje komunikacyjne. Niespodziewana sprawność zmarłego do niedawna Kaitseliitu była czemś zadziwiającem i dającym się wytłumaczyć jedynie wielkim uczuciem patriotyzmu.

Dzień 1 grudnia 1924 roku stał się również dniem odrodzenia związku samoobrony. W dniu tym rząd Republiki powołał z powro-



General Johannes Roska, dowódca Kaitseliitu.

tem do życia urząd głównodowodzącego, którym został mianowany generał Laidoner. Generał Laidoner zwrócił baczną uwagę na rozwój Kaitseliitu. Naczelnikiem związku samoobrony zostaje wyznaczony płk. Sejiman, a jego zastępcą poseł Laretep. Jednocześnie szereg komisji specjalnych przystępuje do opracowania najważniejszych dla organizacji zagadnień, jak statut, budżet i t. p. Już w dniu 17 grudnia gen. Laidoner zatwierdza statut tymczasowy.

Rozpoczyna się nowa era w dziejach Kaitseliitu. Wre praca organizacyjna we wszystkich okręgach, związek oczekuje niecierpliwie decyzji ministerstwa wojny w sprawie stałego uzbrojenia organizacji. W lutym 1925 roku Kaitseliit otrzymuje statut w ostatecznej redakcji. Komendantem organizacji zostaje pułkownik Roska (obecnie generał). Uchwała parlamentu z dnia 27 lutego stwarza stałe podstawy finansowe dla Kaitseliitu. Wprowadzony zostaje podział państwa na 15 komend okręgowych. Następują wybory do zarządów okręgowych w myśl nowego statutu, a w dniu 1 marca 1925 roku odbywa się pierwszy walny zjazd w celu dokonania wyborów do zarządu głównego.

Stan organizacji w tym czasie przedstawia się, jak następuje. Na czele związku stoi komendant na-

czelny, rozporządzający sztabem głównym, organizacja składa się z piętnastu okręgów, dzielących się na oddziały. Te ostatnie rekrutują się z gmin, lub grup gmin. Oddział jest jednostką administracyjno-gospodarczą. W sensie wojskowym oddział dzieli się na kompanie, plutony, drużyny.

Równoległe do hierarchii wojskowej istnieją wybieralne zarządy. W stosunku do uchwał zarządu komendanci posiadają prawo weta. Główną pozycją budżetu są wydatki na broń i wyposażenie techniczne. Umundurowanie zakupują członkowie na własny rachunek. Związek posiada własną posesję murowaną w Tallinie, w której mieści się komenda naczelna i sztab główny organizacji, oraz komenda Tallińskiego okręgu. Wykszolenie spoczywa w rękach komendantów okręgowych, którzy mają do dyspozycji szefa wyszkolenia (instruktora). W miarę potrzeby ministerstwo wojny przydziela instruktorów wojskowych. Praca nad wyszkoleniem nie przedstawia specjalnych trudności, ponieważ znaczna część członków organizacji składa się z ludzi, którzy odbyli służbę wojskową, lub są b. wojskowymi. W stosunku do elementu nowego kursu wyszkolenia ogranicza się do zakresu elementarnego. Członkowie, którzy odbyli powinność wojskową, są szkoleni w służbach specjalnych, lub kursach o zakresie podoficerskim. Nie można zapominać również o pokaźnym dorobku sportowym związku.

Podkreślić należy, że w stosunkowo krótkim przeciągu czasu za-



Gen. Johan Laidoner, przewodniczący Rady Starszych Kaitseliitu.

gadnienie obrony narodowej i przysposobienia wojskowego zostało rozwiązane pomyślnie, o czym najlepiej świadczy piękny rozwój Kaitseliitu. Praca w organizacji posuwa się ustawicznie naprzód, przysposabiając sobie stale nowe zdobycze techniczne i wielki dorobek w postaci gotowości bojowej.

Kaitseliit, gromadząc w szeregach swoich najbardziej twórcze pod względem państwowym elementy obywatelskie, jest ostoją niepodległej pracy w wolnej ojczyźnie i najlepszą gwarancją państwowego rozwoju Estonii. Kaitseliit, to żywy mur obronny państwa estońskiego.

Jan Lrzewiecki.



Artylerja Kaitseliitu.



Oddział żeński Kaitseliitu w strojach ludowych.

SAMOOBRONA W ESTONJI

Kaitseliit zreorganizowany wskutek puczu komunistycznego 1 grudnia 1924 roku stanowi obecnie pierwszorzędny czynnik obrony i bezpieczeństwa Estonji.

W skład organizacji wchodzi wszystkie warstwy ludności od robotników do najbogatszych i najwyższych postawionych osobistości.

Władze kierownicze.

Kierownictwo Kaitseliitu składa się z dwu kategorii ludzi:

- a) dowódców wyznaczonych przez władze,
- b) organów wybieranych.

Najwyższą władzą jest **centralne zebranie członków** (Keskkogu); na zebranie to wysyła się po dwu delegatów, wybieranych przez każdy pułk, oraz władze centralne; decyzje tego zebrania, obowiązujące są dla innych organów.

Organem urzędującym stale jest **Prezydium Rady Starszych** (Wanematekoogu); Rada Starszych zajmuje się sprawami propagandy i gospodarczymi; przewodniczącą jej jest generał Laidoner; w skład wchodzi prezes Parlamentu Einbund, Anderkop, oraz inni najpoważniejsi ludzie w Estonji.

Organem wykonawczym Centralnego Zebrania oraz Rady Starszych jest **Centralny Zarząd Organizacji** (Keskjuhatus), do którego wchodzi z urzędu komendant Kaitseliitu, szef Sztabu Generalnego

przez swego delegata, oraz wybrani członkowie p. Paëts, pplk. Unt i porucznik Suurse.

Równolegle do organizacji Kaitseliitu, jako zależna od tych samych centralnych władz, pracuje **organizacja kobieca samoobrony** (Naiskodukaitse).

Głównym **kierownikiem** **wyższkolenia, spraw operacyjnych i organizacyjnych**, oraz komendantem jest od r. 1925 generał brygady Roska Johannes wraz ze sztabem.

Komendanta wyznacza rząd Republiki i jest on zależny od ministra wojny.

Szefem Sztabu (od 1 stycznia 1927 r.) pplk. Jan Majde.

Sztab Główny składa się z 3-ch oddziałów:

- I. wyszkolenia i sportu — mjr. Balder,
- II. propagandy — W. Neggo.
- III. gospodarczego — D. Puulisaar.

Szef Oddziału ma dwu pomocników, jednego w sprawach sportowych — por. Lepp, drugiego w sprawach wyszkolenia — kpt. Parts.

Organizacja.

a) Podział i stan liczebny.

Kaitseliit dzieli się na terytorjalne pułki (malewy).

Pułków takich jest 15:

Okręg:

Hariu (okręg Talliński), dca kpt. Saar, stan liczebny 2272

Tallin (miasto), dca pplk. Pinka, stan liczebny 2456

Järwa, dca kpt. Preisberg, stan liczebny 1932

Laene, dca kpt. Waëden, stan liczebny 1621

Narwa, dca kpt. Lepp, stan liczebny 546

Pieczory, dca kpt. Plomipru, stan liczebny 480

Parnawa, dca kpt. Lugas, stan liczebny 442

Pärnumaa (okręg Parnawski), dca kpt. Adamson, stan liczebny 1811

Saare, dca kpt. Linc, stan liczebny 1298

Sakala (Wiljandi), dca Eisenberg, stan liczebny 2224

Tartu, dca mjr. Saarsep mjr. (Libus), stan liczebny 1606

Tartu (okręg), dca pplk. Unt, stan liczebny 4450

Walk, dca mjr. Hiob, stan liczebny 1390

Wirru, dca mjr. Vacher, stan liczebny 2541

Wörru, dca kpt. Herman, stan liczebny 2275

Razem stan liczebny 27.344

Stosunek liczby członków do ilości mężczyzn w Estonji wynosi 5,17%.

Rzecz jasna, że stan ten zmienia się w pewnych granicach, jedni występują, inni wstępują, jednakowoż istnieje stały przyrost i tak np. w r. 1928:

Przybyło członków	4837
Ubyło członków	4013
Przyrost członków	824

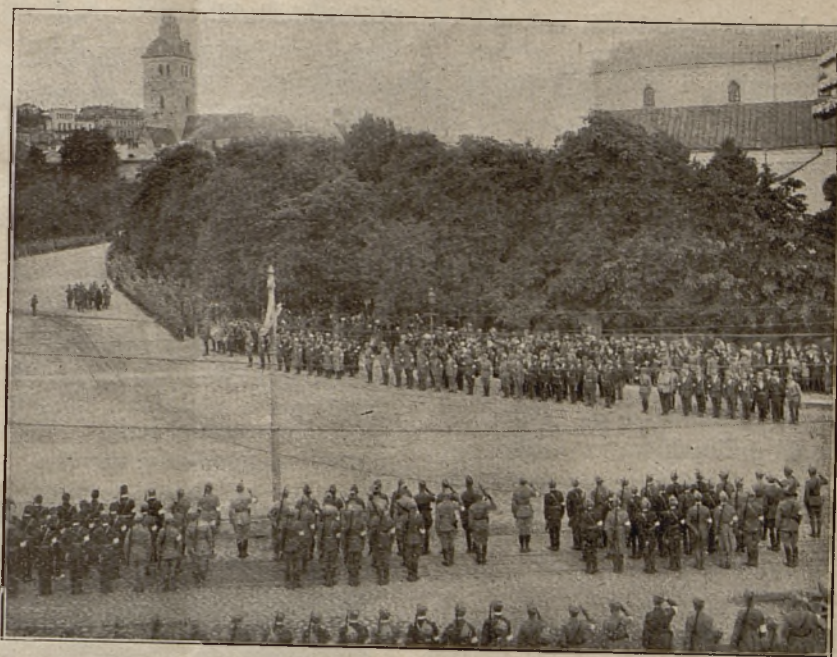
Pułki (malewy) dzielą się na bataljony, te zaś na kompanje, plutony, sekcje; niektóre pułki mają szwadrony kawalerji, baterje artylerji, pułk talliński ma samochody pancerne i czołgi.

Wszyscy członkowie Kaitseilitu posiadają broń i to karabiny i karabiny maszynowe ciężkie i ręczne; co do przechowywania broni istnieją specjalne przepisy, mające na celu zabezpieczenie przed nie-szczęśliwymi wypadkami i dostanie się jej w niepowołane ręce; i tak na przykład, karabin powinien być przechowywany osobno od zamka; karabiny maszynowe w ten sam sposób z tem zastrzeżeniem, że zamek karabina maszynowego przechowuje inny członek organizacji, a inny przechowuje resztę karabinu maszynowego.

Rozdział karabinów maszynowych zależy nie od schematu organizacyjnego, lecz od celów taktycznych i alarmowych; członkowie organizacji, mieszkający w pobliżu punktów, mającym ważniejsze znaczenie dysponują w tych odcinkach większą ilością karabi-

nów maszynowych, niż inni; każdy z członków ma na wypadek alarmu przewidziane zadania, każdy oddział wie, co ma robić; wszystko jest przygotowane pod względem taktycznym do najdrobniejszych szczegółów, z uwzględnieniem należytej poprawki procentu bezpieczeństwa.

Organizacja jest tak potężna, że jeżeli zna się pewne szczegóły jej użycia i ideowość jej członków można stwierdzić z całą pewnością, że żadne próby przewrotów wewnętrznych nie mają prawdopodobieństwa powodzenia.



Święto Kaitseilitu.

Pochodzenie członków.

Członkowie rekrutują się z następujących warstw ludności:

Wieśniacy (bogaci chłopci, średni i mali)	50,59 proc.
Urzednicy	15,59 proc.
Robotnicy	16,25 proc.
Właściciele miejscy	4,84 proc.
Studenci i uczniowie	10,15 proc.
Inni	2,61 proc.

Cyfrы oznaczają stosunek pewnego rodzaju do ogólnej liczby członków i odpowiadają mniej więcej stosunkowi ilościowemu poszczególnych zawodów do ogólnej liczby ludności.

Przynależność do jakiegokolwiek partji politycznej nie stanowi przeszkody w należeniu do organizacji Kaitseilitu; rzecz jasna, że nie mogą do organizacji należeć ludzie, nastroszeni antypaństwowo i co do których uczciwości osobistej, lub politycznej, istnieć mogą jakiegokolwiek wątpliwości.

Kandydat na członka wnosi podanie, w którym ręczą za niego dwaj znani i wybitniejsi członkowie organizacji z prośbą o przyjęcie; podanie może być uwzględnione lub nie.

Centralne władze organizacji są bardzo skrupulatne w przyjmowaniu nowych członków, gdyż ze względu na stosunkowo znaczną liczebność zależy raczej na jakości, niż na ilości członków.



Ćwiczenia Kaitseilitu. General Roska tłumaczy red. Ewertowi wykonywane zadanie. Obok płk. dypl. Kara.

Członkowie organizacji zakupują umundurowanie na własny koszt, amunicję i broń otrzymują od państwa.

Kadry Kaitseliitu.

Kadry Kaitseliitu rekrutują się z d-ców i funkcjonariuszy płatnych.

Według obowiązujących etatów stan liczbowy kadr jest następujący:

1) W Sztapie	16
2) W pułkach	89
	105

Z tej cyfry stanowiska kierownicze zajmuje:

1) W Sztapie	7
2) W pułkach	61

Razem 68 osób

Według pochodzenia swego osoby te rozdzielone są jak następuje:

Gdzie pracują	Przeniesieni z wojska	Odkomenderowani z wojska	Przyjęci z rezerwy	Jako osoby cywilne	Razem
W sztabie	4	1	—	2	7
W pułkach	20	—	20	21	61
Razem	24	1	20	23	68

Wyszkolenie.

Nie podaję programu wyszkolenia ze względu na to, że bardziej interesującą będzie organizacja pracy podana w cyfrach.

Naogół zajęcia odbywają się w godzinach i dniach wolnych od normalnych zajęć zawodowych, przyczem członkowie terytorjalnie są łączeni w oddziały w ten sposób, by dojście na miejsce zbiórki nie zabierało więcej, niż godzinę czasu; w Estonii ma to specjalne znaczenie, gdyż po osadach zwartymi, główna masa ludności wiejskiej rozrzucona jest po osadach (chutorach) dość daleko od siebie odległych.

Dla ćwiczeń większych, względnie dla kursów instruktorskich zbierają się członkowie z obszaru o promieniu 10 do 15 klm. od miejsca zbiórki.

Poniższe cyfry wzięte z roku 1928-29 dadzą obraz tempa pracy wyszkoleniowej.

1) Zajęcia taktyczne:

Kursy instruktorskie — 3 kursy po 2 tygodnie, uczestn. 74.

Kursy młodszych dowódców — 123 kursy po 3 dni, uczestników 1944.

Zajęcia ogólne (służba garnizonowa i t. d.) około 9573 dni, uczestników 84675.

Ćwiczeń dwustronnych — 112, uczestników 9616.

Obozów letnich 61 po 2 dni, uczestników 7489.

Zajęć specjalnych (c. k. m., gazy, łączność, artylerja, czołgi, cyklisści) 1307, uczestników 20601.

Sprawy finansowe.

Członkowie organizacji nie płacą żadnych wkładek.

Finanse organizacji opierają się na dwu źródłach dochodu:

Na budżecie, otrzymywanym od państwa.

Na darach (nieprzewidzianych statutowo) członków.

Budżet Kaitseliitu jest niezależny i nie jest włączony w budżet żadnego ministerstwa; wynosi on rocznie około 3,500,000 estońskich koron, około 9,000,000 złotych.

Prawie taką samą sumę dają dary społeczeństwa; dary te są to



Zmęczenie braterstwa broni między Tallińskim oddziałem Kaitseliitu, a warszawskim Okręgiem Strzelca.

W otoczeniu Zarządu i Sztabu Tallińskiego Okręgu siedzą: płk. Pinka, d-ca Okręgu, płk. Kara, nasz attaché militaire, gen. Roska, d-ca Kaitseliitu, red. Evert, jako pełnomocny przedstawiciel Warszawskiego Okręgu Zw. Strzeleckiego.

Zajęć dla przedpoborowych 338 (po 5 do 6 dni) uczestników 1542.

2) Strzelectwo:

Strzelców wyborowych — 1737.

Ćwiczeń strzeleckich — 7316.

Zawodów strzeleckich — 418 z 7929 uczestnikami.

Wystrzelono 1,300,000 pocisków z karabinów, 92,000 z brauningów, 1,800,000 z karabinów małokalibrowych, 336 pocisków z dział.

3) Zajęcia sportowe:

Regularnie uczęszczających na ćwiczenia sportowe 3181.

Kursów sportowych — 30 z 1450 uczestnikami.

Zawodów sportowych — 416 z 6547 uczestnikami.

Cyfry te dają obraz tempa pracy, oraz pozwalają przypuszczać, że zarówno zdrowie mas narodu, jak i przygotowanie narodu estońskiego do wojny i do obrony niepodległości stoi na wysokim poziomie.

datki pieniężne, lub też w naturze (place, domy, meble, urządzenia i t. d.).

Kontrolę budżetu i to w zakresie pieniędzy państwowych, jak i prywatnych wykonują kontrolerzy państwowi. Dotychczas po za niektórymi nieformalnościami nie stwierdzono nadużyć pieniężnych.

Organizacja Kaitseliitu jest organizacją bogatą; na jednego członka organizacji wypada przeciętnie nieco mniej, niż 600 zł. dochodu rocznie; w sumie tej mieszczą się koszty utrzymania i gaże 68 płatnych funkcjonariuszów; ponieważ jednakowoż nie ma kosztów umundurowania i wyżywienia masy członków, organizacja może sobie pozwolić na wydatkowanie poważnych sum na wyszkolenie i techniczne wyekwipowanie, uzbrojenie, oraz organizację życia ideowego w licznych domach i klubach.

St. Kara.
ppłk. dypl.

WSPOMNIENIE

Na olbrzymiej przestrzeni od Połoczyk po Wieliczkę i od Zaleszczyk po Limanową ziemię Polskie przedstawiały krainę mogił i krzyżów.

Do Krakowa dolatują pociski armatnie. Do Trzebini, odległej od Oświęcimia około 20 klm. dochodzą od północy patrole kozackie — taki patrol przytrzymano, rozbrojono i na Rynku Oświęcimskim można było pewnego dnia widzieć „prawdziwych” Moskali. — Władze i urzędy państwowe, gotowe do ewakuacji czekają tylko telegraficznego rozkazu — wszystko z miasta ucieka z wyjątkiem powiatowego Komitetu Narodowego, który w poczuciu obowiązku trwa na posterunku — zdawałoby się, że w tych warunkach wszelkie życie zamrzeć powinno...

Tymczasem Legjoniści po chrzcie ogniowym z końcem r. 1914 i po trudach wojennych przybyli na leże zimowe i na krótki wypoczynek ze swym Wodzem ówczesnym Brygadjerem Piłsudskim do Kęt (około 15 km. od Oświęcimia), skąd jak wiadomo po krótkim pobycie idą nad Nidę przepędzając Moskali na wschód.

I stało się, że gdy do Oświęcimia dolatywał od Wadowic huk armat, Powiatowy Komitet Narodowy postanowił urządzić wielką uroczystość w formie koncertu ku czci bohaterstwa Polskich Legionów i ich Wodza, Brygadjera Piłsudskiego. Uroczystość ta godna wielkich dni jakie przeżywano przybrała tak imponujące rozmiary, że program musiano powtórzyć w jednym i tym samym dniu 7 lutego 1915 r. dwukrotnie, za każdym razem w sali po brzegi szczerlnie wypełnionej. Dzień ten został złotymi zgłoskami zapisany w kronikach prastarego grodu Piastowego, gdyż na uroczystość tę przybył bryg. Piłsudski w otoczeniu oficerów. Chór męski powitał już sławą wojenną (Krzywopłoty) okrytego Wodza pieśnią pióra Smolarskiego: „Pod broń”:

Orle nasz biały, śnieżne ptasze
Kiedy zbieramy się pod broń
Nadzieje z sobą zabierz nasze
Po sławę świętą dla nas goń!

Następnie odśpiewano prastarą pieśń wojskową: *Czas do boju czas,*

poczem poszły serdeczne, aczkolwiek czasami frywolne piosenki żołnierskie — zakończone przeniesionymi w ostatniej chwili z frontu: „Piosnkami o Belinie” które zostały odśpiewane tutaj poraz pierwszy z estrady koncertowej:

Hej, tam od Krakowa
Modra Wisła płynie
Szemrzą fale, fale szemrzą
Piosenki o Belinie.

Piosenki o Belinie
I o jego sławie
Wyjm Belino swą szabelkę
Prowadź ku Warszawie!

Pod wpływem uroku tych serdecznych pieśni żołnierskich rozgorzał odruchowo na sali gorący entuzjazm dla Polskich Legionistów i ich Wodza — zdawało się, że dobre duchy poległych bohaterów przepływają przez salę i biorą udział w uroczystości.

Po koncercie podejmowano przybyłych oficerów i ich Wodza skromną wieczerzą — do stołów zasiadło z górą 100 osób — podniósł przemówienie wygłosił Ks. Kanonik Szałaśny, Starosta Wykowski, Komisarz wojskowy Śmieszek, powstaniec z r. 1863. Sokalski — wszyscy wymienieni już pomarli — przemawiał także burmistrz m. Oświęcimia Mayzel — na zakończenie wygłosił krótkie żołnierskie podziękowanie Brygadjer Piłsudski, poczem przy dźwiękach piosenek żołnierskich zabawiano się serdeczną pogadanką do późnej nocy — odjeżdżających oficerów i ich Wodza żegnano owacyjnie na Rynku w Oświęcimiu.

I od tego ogniska prawdziwego i rzetelnego entuzjazmu dla legionów, które wśród najcięższych warunków zapłonęło w Oświęcimiu, rozpały się takie ogniska w całej zachodniej połaci kraju dokąd jeszcze stopa nieprzyjacielska nie stąpiła. W okolicznych miastach zaczęto urządzać ku podniesieniu serc i ducha analogiczne, jak w Oświęcimiu manifestacje narodowe, a od chwili gdy wojska nasze poszły nad Nidę rozpoczęło się wypieranie nieprzyjaciela z jego stanowisk aż na daleki wschód na Wołyń i nad Stochód.

„Nowa Reforma” stanowiąca podówczas rzetelny oddźwięk myśli legionowej, pisząc w dniu 12 lutego 1915. o uroczystościach w Oświę-

cimiu podkreśla, że wystarczyło trochę energicznych zabiegów, kilku ludzi dobrej woli, aby poruszyły się rzesze, aby całe masy wszystkich stanów i zawodów zwrócić w stronę polskich legionów i rozplomić serca świętym ogniem ohiarnej miłości Ojczyzny.

Pozostanie to dla Oświęcimia prawdziwie historyczną zasługą, że nie poddał się ogólnej depresji, która wówczas owładnęła ludzkimi sercami, ale w obliczu grozy podchodzącego nieprzyjaciela urządził wspaniałą manifestację narodową składając należny hołd Polskiemu Żołnierzowi!

*
* * *

Ku uczczeniu 15-letniej rocznicy pobytu Marszałka na ziemi Oświęcimskiej odbędzie się w lutym r. b. analogiczna jak w r. 1915 uroczystość, która przypomni miastu grozę jaką podówczas przeżywano i cdda hołd bohaterom, z których krwi i potu powstała Niepodległa Ojczyzna!

Aleksander Orłowski.

WALNE ZEBRANIE ODDZ. W TROKACH.

W niedzielę, 19 stycznia w sali Urzędu Gminy Trockiej odbyło się doroczne walne zebranie członków oddziału.

Zebranie zagał wicepr. oddziału ob. Popławski, poczem kmdt oddz. ob. Herman w krótkich słowach zreferował pracę oddziału za rok ubiegły i wezwał ogół członków do bardziej energicznej i pilnej pracy.

W imieniu Pana Starosty witał zebranych ob. Trzaska - Pokrzewiński, który następnie wygłosił odczyt „Strzelec, jego cele i zadania i stosunek do niego społeczeństwa”.

Mjr. Urban, D-ca 22 Baonu K. O. P., serdeczny przyjaciel Strzelca omawiał pracę i zajęcia w oddziale, wyrażając swą gotowość do jaknajdalej idącej pomocy we wszystkich poczynaniach oddziału.

Po krótkiej dyskusji nad listą kandydatów do zarządu, przeprowadzono wybory. Prezesem zarządu wybrany został ob. Kanałowski, kier. szk., wicepr. — ob. prof. Jaworski, skarbn. — wójt gminy ob. Zajęczkowski, ref. kult. - ośw. — ob. Hestówna, sekr. — ob. Garło. Do komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Piwakowski, Korny i Popławski.

Na zakończenie zebrania pow. kmdt p. w. por. Pakuła rozdał 12 strzelcom zaświadczenia p. w. I stopnia.

PRZYGODY KAP

Późną jesienią 1919 r., gdy na północy pod Dźwińskiem wojska polskie krwawo mocowały się z przemożnym wrogiem, na południu, na froncie wołyńskim błogi panował spokój. Wojska było niewiele, większość sił przerzucono na północ. Nieliczne pozostałe kompanie piechoty i szwadrony kawalerji miały za to roboty patrolowej co niemiara. Tylko artylerja próżnowała. Baterje, a przeważnie półbaterje i plutony, porozstawiano na punktach oporu, które utrzymywały ze sobą łączność.

Jedynie na artyleryjskich punktach obserwacyjnych, wysuniętych naprzód, zależnie od terenu, a narażonych na częste i niepożądane wizyty patroli, panowało większe ożywienie. To też co młodszy oficerowie, a co gorętsi żołnierze, doczekać się nie mogli służby na posterunkach.

Józkowi Śliwce, starszemu żołnierzowi 3-ej baterji N-go pułku artylerji polowej, obrzydła bezczynność do reszty. Chmurny, zły

i opryskliwy chodził po obozie, dogadując każdemu, a język miał cięty i wyjątkowo łatwo obracający się w ustach.

— Tfy — warczał do młodego rekruta Bartka Buczka, za niezbyt mądry wyraz twarzy przezwanego „Gamajdą” — taki z ciebie żołnierz, jak z mojej kobyły dowódca baterji, tfy, do licha, jak ty konia czyścisz? W lewej ręce trzymasz zgrzebło, a w prawej szczotkę!

— Panie frejter, toż tak trza!

— Co trza, a co nie trza, to jest wysoka filozofja, a nie twoja puśta głowa, rozumiesz?

— Nie.

— No to ci wytłumaczę. Jak siadasz na konia, to z której strony?

— Z lewej.

— Dobrze. Jak zaczynasz maszerować, to którą nogą?

— Lewą.

— Dobrze. Jak się w tył obracasz, to przez które ramię??

— Lewe.

— Widzisz, koński łbie, że do-

brze gadasz, a którą ręką się żegnasz?

— Prawą.

— No to właśnie. Tu trza, a tu nie trza! Rozumiesz?

— Nie, panie frejter, nie rozumiem.

— Głupiec jesteś, rekrucka kolbo karabinowa! — krzyknął Józek rozniewany nie na żarty i poszedł do dział.

— Nie wiem, panie ogniomistrzu — skarżył się w godzinę potem Bartek — za co na mnie się gniewa pan starszy żołnierz Śliwka!

— Nie martw się rekrut — odparł, śmiejąc się, ogniomistrz — on sam nie wie czego chce, taka go teraz zaraza chyciła, a wszystkim przez to stanie bezczynne.

Tymczasem Józek zdecydował się prosić o parogodzinny urlop. Nęciła go niewielka osada rusińska, w której poblizu stała 3-cia baterja, stał bataljon piechoty i szwadron kawalerji.

Dowódca baterji, kapitan Rzecki, wybierał się właśnie na proszoną kolację do komendanta baonu piechoty, majora Brzechwy. Siedział na pieńku przed swą ziemianką i, nie zważając na dość dotkliwy, przedwieczorny chłód, golił się, namydlony siarczyście. Przed nim, w służbowej postawie stał ordynans, trzymając w rękach lustro.

Józek Śliwka zbliżył się nieśmiało.

— A co Śliwka?

— Melduję, panie kapitanie, mam prośbę.

— No, cóż znowu?

— Proszę posłusznie o urlop.

— Już was do karczmy Hryćka ciągnie, co?

— Tak mi się cni, tak cni, że panie kapitanie zwarzuję chyba!

— To żołnierz dopiero, o nudach opowiada. Marsz na urlop! Tylko się nie urznij, bo paka!

— Rozkaz!

W parę chwil potem w wielkiej izbie chłopskiej, przerobionej przez przedsiębiorczego Hryćka na coś w rodzaju „kawiarni” żołnierskiej, siedział Józek wśród kilkunastu piechurów i perorował:

— Otóż, panowie, taki los, staraj się człeku dla ojczyzny miłej — tu pociągnął solidnie ze stojącego



B. Lucala

W parę chwil potem, w wielkiej izbie chłopskiej, przerobionej na coś w rodzaju „kawiarni” żołnierskiej, siedział Józek wśród kilkunastu piechurów i perorował...

A JÓZKA ŚLIWKI

opodał kubka — staraj się, aż ci ślepią z trudów i znoju na wierzch wyłażą, jak nieprzymierzając u cielaka, a tu jeno służba taka, że o gorszej, tfu, trudno myśleć. Warty, zmiany, pucowanie bydła i znowu warty, a czy człek honorny w swoim „żołądku“, co skorzysta. Nic nie skorzysta, jeno się zamęczy z tęsknoty. Jak pragnę Boga, panowie, „żołądek“ mój domaga się bohaterskich czynów. Verstanden?

I trzasnął pięścią w stół z taką siłą, że wszystkie kubki zadzwieczyły.

Piechury potakiwali.

Ułan, Michał Sroka, jedynie wtrącił półgłosem:

— Józek bohaterem, to jak żydowska cebula na węgierskiej śliwie.

Starszy żołnierz zerwał się, przewracając stołek. Przyszłoby do bitki, gdyby nie Hryćko, który wypadł z alkowy i zakrzyknął w porę:

— Panie Śliwka, jak będzie pyskopranie, to z kredytem szluss!

Więc Józek pohamował bojowe zapęły i, groźnie łypiąc oczami, odwrócił się plecami do Sroki i podszedł do innej grupy.

— Opowiedzielibyście nam co ciekawego, panie sierżancie Zakrzewski — rzekł do siedzącego na uboczu podoficera — znanie mnóstwo opowiadań i sypiecie niemi, jak z rękawa.

Zakrzewski, student uniwersytetu, człek uczony i dzielny, uśmiechnął się i zapytał:

— O czym mam onowiadać dziś? O kawałach wachmistrza Lipiputa, czy o koniu Napoleona?

— Lepiej opowiedzcie, sierżancie, co o dzielnych czynach dawnych żołnierzy — prosił Śliwka

— Józek naprawdę dostał bziaka! — wtrącił ułan, lecz większość obecnych zakrzyzczała go!

— Prosimy o dawnych żołnierzach.

— A więc dobrze. Historia będzie prawdziwa z czasów wojny polsko - rosyjskiej roku 1830-31, czyli tak zwanego powstania listopadowego. Opowiedział mi ją kilkakrotnie mój dziadek — major dawnych wojsk polskich.

„Otóż działo się to w kwietniu



Przeważę siano dla dywizji — melduje z fantazją żołnierz...

1831 r. Dywizja, w której służył dziadek, maszerowała w okolicach Stoczka. Dziadek mój dostał rozkaz wystarania się o siano dla całej dywizji. Zadanie to było nadzwyczaj trudne i można je było wykonać jedynie za pomocą dużych sił, ponieważ o niecałą milę znajdowało się lewe skrzydło ogromnej armii rosyjskiej Dybicza. Dziadek mój wybrał pluton z 1 pułku krakusów, składający się z 14 jeźdźców i wyruszywszy o świcie dotarł do wsi położonej o parę wiorst zaledwie od przednich straż rosyjskich. Za wsią na polu spostrzegł stogi siana. Więc pościagał jaknajprędzej ze wsi podwoły i dalej ładować. Zaledwie jednak zdołał napakować pierwszą furę, gdy wieśniacy donoszą mu, że Rosjanie się zbliżają. Posłał więc dwóch na zwiady. Niebawem wyśłani powracają galopem i meldują:

— Za wsią silny oddział kozaków, conajmniej z 200 ludzi!

Nie było na co czekać. Dziadek wydał rozkaz do odwrotu. Pędzą rysi, aż tu za wsią przypomina się dziadkowi, że w zamieszaniu zostawił jednego ze swych najlepszych żołnierzy Jaska Muleta, którego uprzednio wysłał do stogów na skraj wsi, przez las. Zawraca więc pluton, ale cęma przeżmożna moskali wali na niego.

Nie było rady. Gwizdek i pluton rzucił się do ucieczki.

A tymczasem Jasię gospodarzył nienajgorzej pod lasem, jakby ani jednego nieprzyjaciela nie było we wsi.

Chłopi mu przedkładali, aby się nie narażał niepotrzebnie i podążył za plutonem, ale Jasię na to wszystko tylko ramionami wzruszał.

— Niema tu majora, więc ja komenderuję! Słuchajcie! Ja pojedę na trakt, wy tu zostaniecie, a gdy dam wam znak, to krzyczcie ile tylko macie mocy: hurra! hurra!

Chłopy poskrobały się w głowę, pokiwały łbami.

— Dobrze — powiadają — niech będzie hurra.

Jasiek więc z fantazją wskoczył na konia i popędził na drogę. Rosjanie ujrzawszy go, hajda w tę stronę. Jasiek machnął szabłą raz, drugi, wreszcie zaśpiewał na cały głos:

— Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek bosy.

Co usłyszawszy chłopy pod lasem, jak się rykną: hurrra, hurrra, hurrra! Aż las zadrżał, a echo

poszło daleko i powtórzyło kilkakrotnie:

— Hurra, hurra, hurra!!

Głos po lesie odbił się z taką siłą, że kozacy, sądząc, iż mają do czynienia ze znaczną siłą polską, osadzili konie na miejscu, zawrócili i marsz, marsz, tylko kurz się po nich został.

Jasiek ze swemi chłopami spokojnie skończył nakładać siano, sformował tabor i wymaszerował do Stoczka, prowadząc ze sobą 50 fur.

Stał tam ze sztabem generał Jankowski. Właśnie wyjechał był konno na czele swych adjutantów, chcąc obejrzyć teren. Widzi, tabor jakiś jedzie w obłokach kurzu.

— Jedź pan zobaczyć, co to za zbląkanne wozy jadą od strony ro-

syjskiej — rzekł do jednego z oficerów.

Ten spał konia i pędzi do Jaśkowego taboru.

— Skąd to wy? — pyta zdziwiony.

— Szeregowy 1-go pułku krakusów. Prowadzę siano dla dywizji — melduje z fantazją żołnierz.

Dowiedziawszy się o tem, generał Jankowski dziwował się srodcze, wreszcie dziękować począł chłopom za ich życzliwość i przywiązanie do ojczyzny.

— Generale! — odpowiedział na to jeden z nich — myśmy jeno spełnili to, co do nas należy, ale przytomność umysłu i odważa tego krakusa uratowała siano, nas i jego".

(C. d. n.)

B. Pawłowicz.

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

W Nr. 3-cim „Strzelca“ zwróciłem się z prośbą do wszystkich strzelców, aby do nas do Redakcji jaknajwięcej pisywali. Ta prośba nie przeszła bez echa, bo oto od kilku dni zaczynają napływać dość liczne listy, korespondencje, artykuły. Ale to wszystko jeszcze mało! Co u licha? Czyżbyście taki piórowstręt czuli, i nic napisać nie umieli? Przecież coś się dokonało was dzieje, coś wam się podoba, albo coś was razi? Przecież chcecie coś pochwalić albo coś zganić? Prawda? A nasze pismo czy dobre? Też mu niejedno można zarzucić, więc napiszcie, a może chcecie co pochwalić? To pochwalcie. Trzeba robić większy ruch w interesie! Cóż to jest 50, czy nawet 100 listów na taką gromadę, jak „Strzelec“? Redakcja powinna dostawać sto tysięcy listów, a wtedy przeklnie Was, ale będzie się cieszyć.

Obywatel Lekki z Tomaszowa Mazowieckiego powiada, że „czytając różne sprawozdania z czynności oddziałów Zw. Strzeleckiego aż się dusza raduje, że praca wre w całej pełni... lecz przyjrzyjmy się bliżej życiu poszczególnych oddziałów, a przekonamy się, że w rzeczywistości nie jest tak, jak się pi-

sze, bo przeważnie można się spotkać w oddziałach z dziwnym bezruchem i ospałością, jakby świat i przyszłość nie do nas należały, a słońce nie dla nas świeciło.

Hej, wy, Strzelcy tam u licha!
Jeden z drugim tylko wzdycha.
Czyż wzdychania, narzekania
poratują nas?

Bardzo słusznie Obywatelu, ale może to zbyt smutny pogląd na rzeczywistość? Czyżby oddział kochanego Obywatela dostał napadu śpiączki? A może to wpływ pogody? Bo np. Obywatel Stanisław Jamrót z Błażowej donosi nam, że „zaledwie drugi rok upływa od powstania naszej wspólniejszej organizacji w Błażowej, a postęp widać na każdym polu dzięki usiłowaniom zacnych ludzi, którzy zrozumieli, że przyszłość Ojczyzny musi być oparta na światłym ludzie, uczciwym i gospodarnym, że trzeba zacząć pracę od dołu przez podniesienie wydajności naszych gospodarstw i wykuwanie stalowych charakterów. Drugi rok pracy! To nie wiele, a jednak młodzież nasza zrozumiała swoje zadania i wyniki pracy są doskonałe. Przed dziesięciu laty nie zdarzało się prawie, żeby młodzie-

niec, lub dziewczę wiejskie coś napisało, rozprawiało w rodzinie o gospodarstwie i t. p., a dziś dzięki naszej organizacji piszą poważne artykuły, listy pełne dobrej myśli, wysilają się na postęp w gospodarstwie, by zwiększyć dochód, a zmniejszyć rozchód i takim postępowaniem budzą nadzieję, że będzie lepiej.“

Obywatel Jamrót narzeka później na naszą narodową wadę — niezgodę. To prawda Obywatelu, że ona jest, ale pomyśleć też warto, jak złu zaradzić. Mojem zdaniem bardzo ważną rzeczą jest nie tracić czasu na walkę i kłótnię, ale samemu coś robić i dobrze robić. Jak się tak każdy do roboty weźmie, nie oglądając się na innych, to „ni z tego ni z owego będzie Polska na pierwszego“ wszak sami piszecie, że „ludzie zacni będą z nami“.

A za serdeczne słowa dla Redakcji przyjmijcie Obywatelu najlepsze podziękowania.

Niestety dzisiejsza gawęda musi być przerwana tak że Ob. Emka, Konewa i inni muszą czekać do następnego numeru, gdzie więcej miejsca przeznaczymy na Waszą korespondencję.

STRZELECTWO NIE JEST SPORTEM...

Tak twierdzi Redaktor „Stadjonu“

Nierozważnie zwróciłem się kiedyś do poczytnego i poważnego organu sportowego, jakim jest „Stadjon“, od blisko 10 lat wychodzący tygodnik sportowy, założony przez wojskowość i subwencjonowany do dzisiaj przez P. U. W. F i P. W., w sprawie zamieszczenia artykułu o „Oznace strzeleckiej“, przygotowanej do wydania przez Związek Strzelecki.

Uszy mi naraz zwiędły, kiedy z ust samego Redaktora usłyszałem, że strzelectwo nie jest sportem, którymby się „Stadjon“ zajmował, gdyż idąc w tym kierunku, musiałby zaprowadzić dział szarad, szachów i t. p.

Twierdzą stanowczo, że takim samym dobrym sportowcem, jak

lekkoatleta, gracz w piłkę nożną, czy kolarz lub automobilista jest — strzelec.

Tak samo, jak jego koledzy z murawy, lub od kierownicy, musi być silny, opanowany, wytrzymały. Zaprawa strzelecka i traktowanie jej poważne wymaga od niego powiem nawet większej higieny życia, niż od niejednego innego sportowca. Więcej, niż inni musi dbać o doskonały stan swych nerwów — a przez to większe, niż inni ponosić na rzecz sportu ofiary.

Wybić 95 — 100 pkt., to ciężka rzecz i trzeba na nią solidnie pracować, i stale pracować przez długi okres czasu.

Jeżeli „Stadjon“ uważa się za

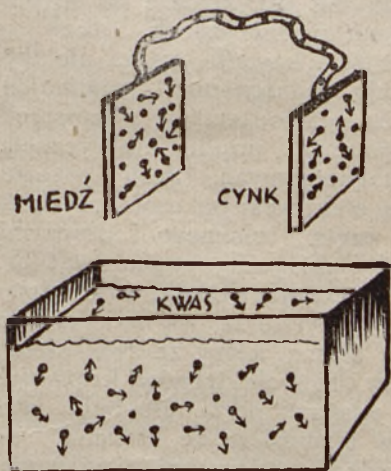
krzewiciela sportu, to powinien także krzewić na swych łamach strzelectwo, tem bardziej, że gros jego czytelników: szkoły, wojsko, stowarzyszenia i komitety W. F. i P. W. też interesują się strzelectwem i to nawet mocno.

Należałoby przecież dla tego sportu „obrony narodowej“ też czasem coś zrobić — bo przecież, gdy nam zabraknie dobrych strzelców, to i „Stadjon“ może marnie skończyć.

A zresztą są przecież i obowiązki wobec tych, którzy za tę propagandę płacą... i to pewnie nieźle i punktualnie, a to też coś dzisiaj znaczy!

M. Kurleto.

Harce elektronów w ogniwach galwanicznych



Elektrony w ogniwie galwanicznym.

Gdy narody wypowiadają sobie nawzajem wojnę, zapewne nie uzmysławiają sobie tego, że najważniejszymi i najpewniejszymi ich sprzymierzeńcami są maleńkie elektrony. Dzięki ich pracy skrupulatnej i niezawodnej nieprzeliczone armje mogą ruszyć zwartą falangą w głąb kraju nieprzyjaciela na rozkaz wodza, dzięki nim głównodowodzący wódz jest najdokładniej poinformowany o każdym poruszeniu swoich wojsk na odległych frontach. Wtedy, gdy żołnierze ruszają do boju, również elektrony żwawo, bez zmęczenia maszerują po drutach telegraficznych, wprowadzają w ruch czułe błonki mikrofonów i przenoszą

rozkazy, raporty, komunikaty wojenne i t. d.

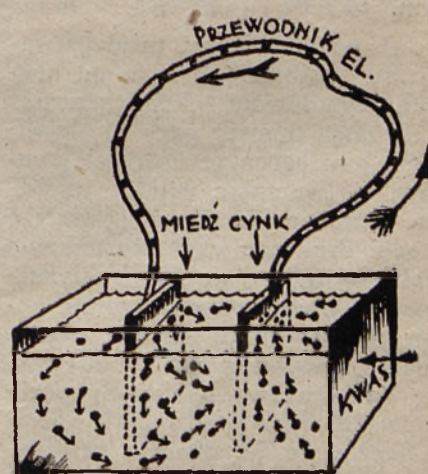
Nim atoli omówimy konstrukcję telefonów i telegrafów, musimy dobrze się zapoznać z istotą prądów elektrycznych oraz magnetyzmu, aby później wiedzieć, jak to elektrony pracują w owych aparatach na korzyść ludzkości.

Żył sobie na końcu osiemnastego stulecia lekarz włoski Luigi Galvani, któremu pewnego razu zachorowała żona. Dbały o zdrowie swej lepszej połowy i znający się na tajemnicach ówczesnej medycyny, Galvani postanowił wyleczyć swą żonę potrawką z nówek żabich. Odarte ze skóry łydki żaby powiesił dla wysuszenia na metalowym pręcie i ku niemałemu swemu zdumieniu stwierdził, że nóżki nieboszczyków żab wyprawiają skomplikowane ewolucje taneczne stale, gdy wiatr poruszając łydkami, sprawia, że dotykają drugiego prętu, na którym wisiały obdarte kończyny biednych ofiar medycyny. Dziwnym tem zjawiskiem zainteresował się oczywiście czcigodny uczeń Eskulapa. Jako medyk przypuszczał, że powodem owych konwulsyjnych drgań żabich nóg jest nieznaną dotąd „elektryczność zwierzęcą“.

Sprawa wywołała ogromne zainteresowanie wśród uczonych.

W roku 1800 wykazał fizyk Aleksander Volta, również Włoch, że odkryta przez Galvaniego elektryczność występuje również w ciałach nieorganicznych, czyli „zwierzęcą“ nie jest. On to, Volta, pierwszy skonstruował ogniwo. Umieścił mianowicie dwie płyty, jedną cynkową, drugą miedzianą w zakwaszonej wodzie i łącząc wystające z wody końce płyt drutem, otrzymał tajemniczy prąd elektryczny. Zestawiając kilka ogniw, zbudował baterję galwaniczną.

Doświadczenia swe Volta często powtarzał i zademonstrował je również przed ówczesnym pier-



Marsz elektronów w ogniwie galwanicznym.

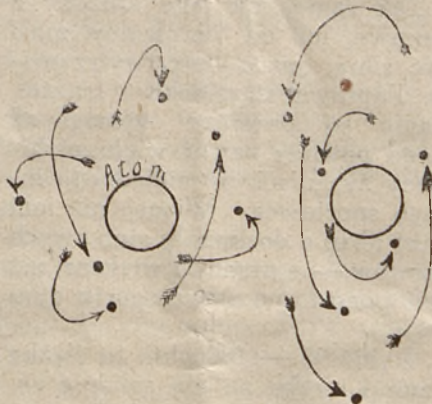
szym konsulem, późniejszym cesarzem Francji, Napoleonem Bonaparte. Prawdopodobnie zarówno Napoleon, jak i Volta, ani w szczególności nie przeczuwali, jak doniosłe dla nauki były te doświadczenia. W każdym bądź razie sam Volta niezbyt jasno sobie wyobrażał, co właściwie się dzieje we wnętrzu takiego ogniwa, gdyż o elektronach nikt wtedy jeszcze nic nie wiedział.

Aby zrozumieć działanie ogniwa galwanicznego, przewidywać, że wśród gęstwiny atomów, czyli najmniejszych części jakiegoś ciała stale poruszają się w mniejszej, lub większej ilości swobodne elektrony; znajdziemy je również w kwasach, jak i w płycie miedzianej, lub cynkowej. Jeżeli teraz obie płyty zanurzymy w kwasie — kwas „działa chemicznie” na cynk, to znaczy jego drobiny pragną połączyć się z drobinami cynkowej płyty. Przy wszystkich takich zmianach i procesach chemicznych ogromne ilości elektronów wyswabadzają się z więzów atomowych i gromadzą się na płycie cynkowej. Jeśli teraz płytę tę połączymy drutem z płytą miedzianą elektrony skupione na płycie cynkowej wywierają nacisk na swych braci w drucie i zmuszają je do przemarszu przez drut. Drugim zaś końcem drutu elektrony maszerują przez płytę miedzianą z powrotem do kwasu. Z kwasu oczywiście ponownie dostają się na płytę cynkową i t. d. i t. d. Dopóki przewód elektryczny nigdzie nie jest przerwany, dopóty trwać będzie ów przemarsz elektronów, który fizycy i technicy zwanym prądem elektrycznym lub galwanicznym.

Jak więc widzimy, prąd galwaniczny różni się bardzo od nagłych wyładowań elektryczności, jakie mają miejsce przy błyskawicach, gdy ogromne ilości elektronów, wytwarzając wielkie napięcie, torują sobie przez powietrze drogę. Przy ogniwach stosunkowo mało — w porównaniu z błyskawicą — elektronów wywołuje objaw prądu elektrycznego, natomiast „wyładowania” odbywają się bez przerwy, elektrony poruszają się przez przewodnik powoli, lecz stale. W ogniwie galwanicznym geniusz ludzki zdołał więc ująć w karby niesforne gromady elektronów. Odtąd elektrony już przestały być postrachem ludzko-

ści i grzecznie wypełniać muszą nasze rozkazy.

Fizycy nie zadowolili się oczywiście samym tylko „przemarszem elektronów” przez przewodniki. Elektrony przy każdym takim

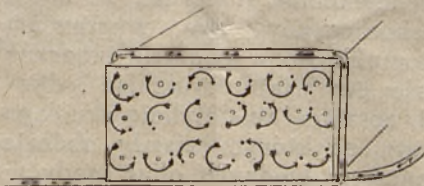


Atom ciała niemagnetycznego — elektrony krążą w różnych płaszczyznach. Obok atom ciała magnetycznego — elektrony krążą w tych samych płaszczyznach.

marszu wykonywać muszą solidną pracę, pędzić nasze maszyny, a przynajmniej umożliwiać nam telefonję lub poruszać młoteczką elektrycznego dzwonka.

Musimy teraz z kolei zapoznać się z istotą magnetyzmu.

Każdy z Was, Kochani Przyjaciele, zapewne już dziwił się, na czem to właściwie polegają, że kawałek stali przyciąga stalówki, gwoździe, szpilki, lub inne małe części żelaza, zapewne zauważyliście również, że owa siła magnetyczna działa nawet przez cienkie warstwy papieru. Boję się, że nie będziecie chcieli mi uwierzyć, gdy powiem Wam, że również siły magnetyczne wynikają z działalności owych małych elektronów. Ale cóż ja na to poradzę. Wszędzie pełno jest owych elek-



Magnesowanie zapomocy prądu elektrycznego.

tronów, nawet w naszym ciele wyprawiają one harce, a jak twierdzą niektórzy uczeni, za specjalny teren swych igrzysk wybrały sobie nasze nerwy. (Nic więc dziwnego, że tyle ludzi narzeka na nerwy!)

Że elektrony wzajemnie się odpychają o tem mówiliśmy, a wspomnieliśmy też, że elektrony zostają przyciągane przez atomy materji. Wskutek tego wiele elektronów krąży stale dookoła atomów, tak jak Ziemia krąży dookoła Słońca. Oczywiście elektrony mogą w najrozmaitszych orbitach krążyć dookoła atomu. Każdy atom może być otoczony powierzchnią kulistą, rojącą się od elektronów.

Tak właśnie zwykle bywa.

Często jednak zdarza się, że owe elektrony krążą w jednej wspólnej powierzchni, względnie w powierzchniach równoległych względem siebie, wtedy właśnie występują owe tajemnicze siły magnetyczne. Widocznie elektrony, krążące zgodnie, wszystkie w tym samym kierunku, wzbudzają w eterze kosmicznym silne ruchy wirowe, które stają się powodem unoszenia mniejszych kawałków żelaza. W nie każdym atolu kawałku stali, względnie żelaza elektrony krążą tak przykładnie po równoległych płaszczyznach, wtedy oczywiście kawałki żelaza nie wykazują właściwości magnetycznych, lecz możemy je z łatwością za pomocą prądu elektrycznego namagnetyzować. Jeśli przewodem elektrycznym otoczmy końce pręta żelaznego i włączymy prąd elektryczny, spacerować będą przez przewodniki i okrążając pręt, wytworzą wir w kosmicznym eterze, który ze swej strony ułoży drogi elektronów, krążących we wnętrzu pręta dookoła atomów i zmusi je do krążenia we wspólnej powierzchni, czyli namagnesuje pręt. Jeszcze wyraźniejszy jest oczywiście wynik, gdy kilka razy okręcimy pręt zwojami przewodnika, gdyż każda obręcz potęgować będzie magnesowanie. W ten sposób możemy otrzymać bardzo silne „elektromagnesy”, tak silne, że mogą utrzymać „w powietrzu” kilka tonn ciężaru. Lufy armat, oraz pancerne płyty okrętów wojennych transportuje się w ten sposób bez specjalnego zaczepienia siłą elektromagnesów, zawieszonych na szynach, w obrębie fabryk przemysłu wojennego.

A wszystko to dziaają małe elektrony zespolone w biljonowych zastępach w wspólnym, heroicznym wysiłku!

dr. F. Burdecki.

WIADOMOŚCI O NASZYM PAŃSTWIE

Poczynając od numeru 6-go *Recepcja „Strzelca“ rozpoczyna cykl artykułów pana prof. dr. Jana Bilka, poświęconych „Nauce o Polsce“.*

W następnym numerze ukaże się mapa Rzeczypospolitej tak przygotowana, że po wycięciu jej można ją będzie zawiesić w świetlicy lub mieszkaniu.

Redakcja

Zanim sami dojdziemy do dokładniejszego zrozumienia czym jest państwo, należy zwrócić uwagę, że na istnienie jego składają się trzy rzeczy: ziemia, ludność i to, co nazywamy ogólnie organizacją; owa organizacja musi być suwerenna, to znaczy niezależna od żadnej innej organizacji.

Państwo nasze istniało już od wielu wieków. O tem, iż tak było, przed tysiącem lat, wiemy dokładnie, a przecież nie mogło ono powstać odrazu, musiało przedtem tworzyć się powoli przez parę wieków. Przez sto lat, chociaż istniała ziemia polska i ludność polska, nie mieliśmy własnej organizacji od nikogo niezależnej, rządili nami Moskale, Niemcy i Austriacy, a więc nie mieliśmy państwa. Były to czasy niewoli. Od 1918 roku mamy znów Państwo polskie.

Dzisiejsze państwo nasze posiada powierzchnię 388 t. k. kw. Trzeba dodać, że dawna Rzeczypospolita w okresie największego rozwoju terytorjalnego (wiek 17-ty) posiadała około miliona km. kw.; była więc 3 razy większa niż dziś. Chociaż dziś jest ona mniejsza, niż dawniej, lecz nie jest mała.

Z państw europejskich tylko 5 jest większych od niej (Rosja, Francja, Hiszpanja, Szwecja, Niemcy). Mniejsza niż Polska jest Anglja (naturalnie bez kolonij), która razem z Irlandją ma tylko 244 tys. km. kw.; mniejsze są Włochy (naturalnie również bez kolonij) o powierzchni 310 tys. km. kw. Z państw sąsiadujących z Polską, dwa tylko są od niej większe. Są to Rosja o powierzchni przeszło 3 milj. km. kw. i Niemcy niewiele większe od naszej Rzeczypospolitej, mają bowiem 470 tys. km. kw. Z innych naszych sąsiadów Czechosłowacja posiada 140 tys. kw. jest więc prawie 3 razy mniejsza, niż Polska, Rumunja — 295 tys. km. kw., Łotwa 65 tys. km. kw.

i wreszcie wojowniczo względem nas usposobiona Litwa o 55 tys. km. kw., a więc 7 razy mniejsze państwo niż nasze. Widzimy więc, że jest szereg państw europejskich mniejszych od Polski.

Naturalnie o sile i znaczeniu jakiegos państwa nie decyduje tylko obszar, czyli jego terytorjum. Doskonałym jego przykładem może być właśnie Rosja, która choć dużo większa od Polski, to jednak przegrała z nami wojnę w 1920 r. Na siłę i znaczenie państwa składa się bowiem dużo rzeczy: uświadczenie ogółu obywateli, warunki gospodarcze, dobra armja, gęsta sieć i sprawność kolejowa, dobre drogi bite i dobra komunikacja wodna, liczne i dobre szkoły, dogodne do obrony granice państwa i t. d. O tem wszystkim jeszcze później pomówimy, albowiem to, co mówiłem o uświadczeniu ogółu obywateli, dotyczy nie tylko tych, którzy płacą podatki, są posłuszni prawom i przepisom władz państwowych; to jeszcze nie są dobrze uświadczeni obywatele. Dobry obywatel oprócz tych rzeczy musi jeszcze znać naszą przeszłość i terażniejszość, musi mieć dużo i dokładnych wiadomości o państwie, musi dobrze rozumieć, co to jest państwo, a także rozumieć nie tylko, jakie musi na rzecz państwa ponosić ciężary, lecz także jakie ciągnie korzyści ze swej przynależności do państwa.

Tego państwowego uświadczenia mamy jeszcze bardzo mało,

bo żyliśmy pod obcymi rządami, pod rządami państw, których wielkość, siła, znaczenie nie wiele nas obchodziły; nawet bardzo nam na tem zależało, żeby one były słabe.

Te czasy już minęły i tak, jak Anglicy, Francuzi, czy Niemcy, mając własne państwa, pracują i dbają o nie, tak samo i my musimy postępować — a zwłaszcza musimy dobrze bronić granic naszego państwa. Pamiętajmy przytem, że mamy dużo do obrony. Gdyby ktoś chciał objechać dookoła Polskę, to jadąc z szybkością 50 km. na godzinę, musiałby jechać 4 i pół doby — przejechałby wtedy przeszło 5200 km. — tyle bowiem kilometrów długości posiadają granice nasze ze wszystkimi sąsiadami.

Najdłuższą granicę posiadamy z Niemcami, bo prawie 2 tys. km, później z Rosją — prawie półtora tys. km., dalej — z Czechosłowacją (900 km.), Litwą (przeszło 500 km.), Rumunją (przeszło 350 km.); najmniejszą granicę mamy z Łotwą (około 100 km.); granica morska wynosi 146 km., a z Gdańskiem 139 km.

Mamy więc, jak widzimy, czego bronić, zwłaszcza, że mamy prawie wyłącznie granice lądowe. Nasze granice morskie, łatwiejsze zwykle do obrony, wynoszą zaledwie 3 proc. wszystkich granic, podczas gdy Francja ma 63 granic morskich, a Niemcy 35 proc., nie mówiąc już naturalnie o Anglii, której granice są całkowicie morskie.

Dr. Jan Biłek.

Walny Zjazd Delegatów pow. Wilejka

Na dzień 5 stycznia b. r. zjechało do Wilejki 56 delegatów, reprezentujących oddziały, na walny Zjazd oddziałowy całego powiatu.

Po wypełnieniu części formalnej — zagajeniu zebrania, przywitaniu gości — kierownik i kmdt powiatu zdali treściwe i rzeczowe sprawozdania z dokonanych prac, wyrażających się w skutecznym posunięciach naprzód, które świadczą najlepiej, że praca w oddziałach wre.

W chwili, gdy zarząd powiatu rozpoczął swą pracę, na terenie swym miał on 24 oddziały o sile 474 członków. Obecnie ilość oddziałów zamyka się cyfrą 65, a ich stan liczebny 1985 ludzi.

Stan kasy zarządu wykazuje mocny wzrost i poprawę. W oddziałach jest o

tyle gorzej, że nie potrafią one być samowystarczalne. Kierownictwo zarządu dysponuje obecnie kwotą około 13.000 zł., którą w całości przeznaczą na uruchomienie „Domu Pracy“ w Wilejce, gdzie młodzi strzelcy znajdą tach i uczciwy zarobek.

Składali również sprawozdanie i delegaci oddziałów, w krótkich i prostych słowach wyrażając swoje bolączki z terenu.

Nowy zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — ob. Zoładkiewicz, członkowie zarządu: ob. ob. Mroczkiewicz, Osuchowski, Rokicki, Gibówna, Żeligowski, Kleman, Polański, Kuksz, Kosła.

NA STRZELECKIM SZLAKU

WALNE ZEBRANIE W KATOWICACH.

W dniu 12 stycznia strzelcy oddziału Katowice zebrali się jak zwykle w sali szkoły wydziałowej, by omówić tam szereg spraw oddziału, oraz obrać nowy zarząd.

Prezes ob. Rejmaniak (senior) i kmdt ob. Bednarek złożyli szczegółowe sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły. Wykazały one nietylko znaczny wzrost ilościowy, ale i poprawę w zagospodarowaniu oddziału. Przybyło trochę sprzętu do ćwiczeń sportowych, umundurowania, książek. Ob. Rzeszółko, ref. wych. obyw. prowadził na zebraniach lekcje śpiewu, urządzał odczyty, akademje.

Wniosek komisji - matki, podającej listę kandydatów władz oddziału przyjęto z małymi poprawkami i do zarządu weszli ob. ob.: Stef. Rejmaniak — prez. Romanowski — wicepr. Stan. Rejmaniak — sekr. Szparagowski — skarbn. Rzeszółko — ref. kult. ośw. Barczyński — z-ca sekr. Do komisji rewizyjnej weszli ob. ob.: J. Ciesielski, Wojtyczka, Kaczmarczyk. Sąd koleżeński ob. ob. Wiertebak, A. Ciesielski, Stachowiak.

Kmdtem oddziału pozostaje nadal ob. Bednarek.

Gdy skończyły się wybory zarząd przeprowadził wśród obecnych doraźną zbiórkę na sztandar, oraz przyjął zgłoszenia na ulgowe zakupienie mundurów.

Ponieważ zebranie to wypadło na kilka dni przed zbliżającą się rocznicą powstania styczniowego ob. Rzeszółko, korzystając z licznych przybycia członków oddziału wygłosił po zebraniu odczyt o powstaniu, ilustrowany przezroczami.

DOM „STRZELCA” W STAREM IOLE.

Dużo trzeba było ponieść trudu i zabiegów, ażeby sprawa budowy Domu Strzeleckiego z okresu projektów i zmia-



Oddział Katowice.

rów przeszła do rzeczywistości. To też gdy na niedzielę, 26 stycznia zwołane zostało zebranie obywatelskie celem ukonstytuowania komitetu budowy Domu Strzelca, wielką radość zapanowała w oddziale. A więc już się coś robi, już może wraz z wiosną na wyznaczonym placu ułożyć zacząć grządki „strzeleckich” cegieł.

Zebranie, odbyte pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Blicharskiego, na pierwszym posiedzeniu wyłoniło z pośród siebie ścisły komitet budowy, na czele którego stanął dyr. lasów ob. Madejski jako prezes, ob. Romańczuk — zastępca, ob. Kolinek — skarbn., ob. Zawałkiewicz — sekret., ob. Hemiński — zast. sekr., ob. Wręga — zast. skarbn.

ZMIANY W OKRĘGU LUBELSKIM.

W Okręgu Lubelskim zachodzą podobno doniosłe zmiany. Dotychczasowy Zarząd Okręgu z ob. Gołuchowskim na czele ustąpił, na skutek zdekompletowania, z zajmowanych dotychczas stanowisk.

Do czasu powołania przez walny zjazd Okręgowy nowych władz Okręgu, Zarząd Główny Związku powierzył kierownictwo Okręgu Lubelskiego powszechnie

znanemu z zalet obywatelskich i społecznych ob. Borkowskiemu, wicepr. Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Dalsze funkcje Kierownika obsadzone będą w dniach najbliższych.

POWSTANIE STYCZNIOWE W OKRĘGU LWOWSKIM.

67 rocznicę powstania styczniowego postanowiła Kmda Okręgu Lwów uczcić w tym roku nie rokrocznie powtarzającymi się akademjami, odczytami i przedstawieniami, ale tak, by dzień ten pozostawił na długo niezatarte wrażenie w umysłach strzelców.

W dniu 25 stycznia zarządzane zostały ćwiczenia nocne oddziałów, z wyznaczeniem miejsc zbiórki na skrzyżowaniach dróg i lasów. Ćwiczenia oparte były na motywach walk partyzanckich i odbywały się według podziału terytorjalnego poszczególnych powiatów. wzięło w nich udział około 10,000 strzelców.

Ćwiczenia rozpoczęły się o godz. 17-ej.

W tym też czasie dążyć poczęły w stronę umówionego miejsca zbiórki — polany obok Kopca Unji Lubelskiej — liczne oddziały strzeleckie, by stosownie do rozkazu dostać się na nią niepostrzeżenie i w marszu ubezpieczonym.

Pierwszy przybył liczny i karny oddział Dawidów w sile 72 ludzi, za nim nadciągając poczęły i inne.

Oddziały sformowane w zwarte kompanje oczekują z niecierpliwością przybycia przedstawicieli władz.

Punktualnie o godz. 21.20 zjawia się gen. Popowicz, gen. Gołuchowski, przedstawiciele władz cywilnych i grono oficerów.

Kmdt ob. Nalepa zdaje raport gen. Popowiczowi, który wita się następnie serdecznie ze strzelcami. Ob. Nalepa odczytuje rozkaz wydany przez Kmdę Okręgu, orkiestra gra hymn państwowy. Krótkie przemówienie o znaczeniu zarządzonych



Na poświęcenie zarządu pow. Stryj przybyli również władze Okręgu. Siedzą w pierwszym rzędzie: prez. Waliś, kmdt Okr. kpt. Idzik, ref. ośw. prof. Szczerska, star. Rappe, star. Piątkowski, D-ca 53 pp.

ćwiczeń i rocznicy powstania styczniowego wygłasza prof. ob. Nechay.

Po przemówieniu oddziały w postawie „do modlitwy” śpiewają „Boże coś Polskę”.

W krwawym blasku ogniska sprawnie maszerują oddziały strzelców, kończą defiladą niezwykłą uroczystość.

NOWA ŚWIETLICA W SOSNOWCU.

Przez zbiorowy wysięk droga prowadzi do nowych zdobyczy. Tą zdobyczą strzelców w Sosnowcu jest świetlica im. Władysława Grabińskiego, otwarcie której nastąpiło w niedzielę 26 stycznia.

Na uroczystość tą, połączoną z obchodem 67 rocznicy powstania styczniowego przybyło gości co niemiara. Był kapelan Obwodu, ks. kan. Raczyński, przedstawiciele pokrewnych organizacji jak Związku Legionistów, Klubu Młodzieży im. Marszałka Piłsudskiego, członkowie Zarządu Obwodu, oddziału i bracia strzelcy.

Świetlica przedstawia się wspaniale. Duża, jasna, ciepła, dostatnio urządzona. Bogato zaopatrzona biblioteka dostarczy książek na długie wieczory, żądni nowin dnia znajdą coś dla siebie w stosie zaprenumerowanych czasopism, gry towarzyskie już znalazły amatorów. Największą dumą oddziału jest jednak wspaniałe, 3-lampowe radio z głośnikami, które nieś będzie wiadomości ze wszystkich zakątków Polski.

Zebranych gości powitał kierownik świetlicy ob. Abratański, przedstawiając doniosłe znaczenie świetlicy w życiu organizacyjnym, oraz wspominając o zasługach ś. p. Władysława Grabińskiego, położonych dla dobra Związku, dla których też świetlicę nazwano jego imieniem. W tym samym duchu przemawiali:

ks. kan. Raczyński, ob. ob. Szenk, Toba, Rychter, Augustynski i Piszczak, życząc jednocześnie świetlicy pomyślnego rozwoju.

Odczyt o powstaniu styczniowym wygłosił ob. Nawara. Dobre ujęcie tematu, doza uczucia i patriotyzmu jaką tchnęły słowa mówcy, nagrodzone zostały długotrwałymi oklaskami.

Następnie sekcja amatorska odegrała „Szopkę Obwodu” opracowaną przez ob. Nawarę. Bawiono się — śpiewając, zwłaszcza dużo śmiechu było gdy na scenie ukazywać się zaczęły figurki znanych członków Obwodu i oddziału.

Z żalem opuszczali goście i strzelcy świetlicę oddziału, obiecując solennie zaglądać do niej jak najczęściej.

WIGILJA W OSTROWIE MAZOWIECKIM.

Tradycyjnym zwyczajem i w rodzinie strzeleckiej w Ostrowie Mazowieckim urządzona została wspólna wieczerza w dniu 24 ub. m. O godz. 16-ej zasiedli za stołem licznie zebrani strzelcy i strzelczynie z kmdtem Obw. ob. Pientą i kierown. ob. Wyrzykowskim na czele.

Przybył także i gorliwy opiekun Strzelca star. Zarzycki, któremu wszystkie oddziały mają wiele do zawdzięczenia. Również i p. starościna Zarzycka nie pomija żadnej sposobności, by nie okazać Ostrowi dowodów swej pamięci. Część przysmaków na stole wigilijnym — bakalje, piwo i papierosy dla palących — były również „gwiazdką” dla oddziału.

Wieczerzę rozpoczęły jak zwykle szarże — przemówieniami. Pierwszy mówił kier. obw. ob. Wyrzykowski, następnie star. Zarzycki.

Wesoły i beztroski nastrój psuła jednak obiegająca wśród strzelców wieść o

ustąpieniu z zajmowanego stanowiska kmdta Obw. ob. Pienty, przez wszystkich lubianego i oddanego pracy strzeleckiej. Ob. Pienta obejmując obwód w październiku 1928 r. objął dosłownie ośmiu „luzem” chodzących strzelców, potrafił jednak stworzyć bardzo liczną i zżyłą gromadę strzelecką, której słowa „nie puścimy go od siebie” najlepiej świadczą o ogólnej miłości.

Po kolacji odśpiewali strzelcy kilka kolęd przy zapalonych choince.

Wychodzącego star. Zarzyckiego i kmdta ob. Pientę wynieśli strzelcy na rękach, wznosząc gromkie okrzyki na ich cześć.

M. K

OPLATEK W GRÓDKU KOŁO MOŁODECZNA.

W zapadłej wieścinie, na krańcach Wileńszczyzny urządzili strzelcy starym zwyczajem, wigilję strzelecką dla członków oddziału i zaproszonych gości. Do zorganizowania tego miłego, wspólnego obchodu przyczynił się wielce kmdt oddz. ob. Łukasiewicz.

Gdy zeszli się już wszyscy zaproszeni goście, oraz ściągnęli strzelcy rozpoczęły władze oddziału łamanie się opłatkiem. Nie zabrakło oczywiście przemówień i wiatów, bo jakaż uroczystość obeszłaby się bez tego? Nawet zakończenie było nie jak gdzieindziej „tańczące”, a „gadające”, bo bardzo długo śpiewano nie tylko kolędy i piosenki strzelecko legionowe, ale i lokalne śpiewki.

OBJAZDY TEATRU STRZELECKIEGO Z WILEJKI.

Sekcja teatralna Związku Strzeleckiego w Wilejce, doceniając propagowanie sztuki kulturalno - artystycznej drogą przedstawień po wsiach i miastach, postanowiła urządzić objazdy takie po całym terenie powiatu.

Pierwszą miejscowością, do której sekcja wyjechała, było miasteczko Kurzeniec, gdzie przy szczelnie wypełnionej sali — „szopie strażackiej” odegrano „Betleem Polskie” Rydla.

W najbliższej przyszłości kierownictwo sekcji zamierza wyruszyć z szeregiem polskich sztuk ludowych w objazdy powiatu wilejskiego, aby polskie słowo ze sceny dotarło do najdalej nawet położonych zakątków.



Wigilja w oddziale Ostrow Mazowiecki. 1) star. Zarzycki, 2) kmdt Obwodu Pienta, 3) kier. Obw. Wyrzykowski, 4) instr. rolny Król, 5) dyr. Kamiński, 6) kmdt P. P. Spiewankiewicz, 7) adj. Olszewski, 8) kier. chóru ob. Salamucha.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

nabyć można w Administracji Pism i Wydawnictw.

Warszawa, Długa 50.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Hockeyowe mistrzostwo świata rozpoczęte w Chamonix z 5-cio dniowym opóźnieniem spowodowanym niesprzyjającą pogodą wypadły dla nas mniej pomyślnie, niż się naogół spodziewano. Mianowicie, drużyna polska po wygraniu meczu z Japonią 5:0 uległa zespołowi Niemiec 1:3 i może już liczyć najwyżej na trzecie miejsce (jeśli pokona Austrię). Do finału weszły reprezentacje niemieckie i szwajcarskie. Zwycięzca finału zmierzy się z Kanadą.

Z odbytych ostatnio meczów piłkarskich zanotować warto trudne zwycięstwo Warty nad Legją poznańską 4:3 i zwycięstwo Naprzód (Lipiny) nad zespołem niemieckim Spielvereinigung (Beuthen).

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 3

P	R	S
Pa	Ra	Sz
Pal	Rad	Sza
Pali	Rada	Szal

Nawet mimo całej sympatii jaką czujemy do ob. Mikołaja Olefira z Kmody Głównej nie mogliśmy zła naprawić. Fakt pozostał faktem — rozwiązanie do niczego. Dalsze napewno będą lepsze, a wówczas nagroda to tylko kwestja szczęścia u Jejmość Pani Fortuny.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. A. Wolfram, Wawer, 2) ob. Stolarski, Piotrków, 3) Konieczny, Piotrków, 4) ob. Cygan, Jasło, 5) ob. Milewski, Płociczna, 6) ob. Neymanówna, Tom. Mazowiecki, 7) ob. M. Koziarska, Tom. Mazowiecki, 8) ob. A. Koziarski, Tom. Mazowiecki, 9) oddział Dembowiec, 10) ob. K. Terlecki, Poszumień, 11) ob. Babiarsz, Przemyśl, 12) ob. Fanka, Warszawa.

Przyznana nagrodę, kalendarz ścienny na rok 1930 wylosował ob. Konieczny, Piotrków.

Pierwszy krok zapaśniczy Okręgu Warszawskiego najwięcej sukcesów przyniósł Y. M. C. A. za którą uplasowały się Legja i Skra.

Półfinał bokserskiego drużynowego mistrzostwa Polski B. K. S. (Katowice) — Sokół (Łódź) zakończył się zwycięstwem Ślązaków 10:6. Na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Seweryniaka (S.) nad mistrzem Polski Wochnikiem (K.) oraz remisy Seidel-Trzonek i Małoszczyk-Pyka. W finale B. K. S. zmierzy się z poznańską Wartą.

Mecz bokserski Polonia-Makabi odbyty na sali warszawskiego ośrodka w. f. zakończył się skąpem lecz zasłużonym zwycięstwem Polonji 10:6.

ZADANIE Nr. 6

Bilety wizytowe

ulożył ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa“

Dr. A. TOKER

T. D. NETUS

P. RONUKICZ

R. GINORTTALIO

Pierwszy z tych panów, których bilety wizytowe macie przed sobą, bywa u nas codziennie. Siedzi, myśli, poprawia, często bywa niezadowolony. Niedarmo bilecik głosi, iż ma ważny tytuł „dr.“

Dwaj następni zaglądną też od czasu do czasu. Każdy ze sobą coś w teczce

przyniesie, bo w Redakcji — ho, ho — wszystko przydać się może. Najczęściej jednak obywatel P. Ronukicz ma głos decydujący. A jak jest u Was?

Ostatni, co wygląda na cudzoziemca nie składa nam prawie nigdy wizyt. Ale chwila, w której się do niego zwracamy oznacza ukończenie tygodniowej pracy i kilkugodzinny spokój panuje wówczas w naszej Redakcji.

Cóż to za tajemnicze osoby? — Na to odpowiedzą nam Rozwiązywacze, dodając jeszcze i to w wesoły sposób ujęte uwagi na temat tych osób. Oczywiście uwagi te muszą być związane z naszym omówieniem zadania.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 22 lutego, nagroda — czapka strzelecka z orzelkiem.

Ś. p. Stanisław Andrzejewski

W dniu 10 stycznia b. r. zginął śmiercią tragiczną ś. p. Stanisław Andrzejewski, czynny członek oddziału Troki.

Ś. p. ob. Andrzejewski urodził się w 1910 r. w Trokach. Tu też ukończył 6 oddz. szkoły powszechnej, rozpoczynając następnie, wobec niemożności dalszego kształcenia się, pracę na roli.

W 1928 r. wstępuje do Związku Strzeleckiego w Trokach i od samego początku odznacza się gorliwością w pracy i punktualnością. Należąc do oddziału prawie 2 lata nie opuścił ani jednej zbiórki p. w. i w. f. lub jakiegokolwiek innej. Zamilowany był szczególnie w sporcie, uprawiając z zapałem lekkoatletykę i strzelectwo. Zginął też używając sportu zimowego — łyżwiarstwa. Jeżdżąc po stawie natrafił na miejsce niezamarznięte i poszedł pod lód.

Pogrzb ś. p. ob. Andrzejewskiego odbył się w trzy dni później. Wzięły w nim udział delegacje szkoły powszechnej, seminarjum, wojsko, strzelcy i miejscowe społeczeństwo, tak że za trumną młodzieńca szło kilkaset osób.

Cześć Jego pamięci.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

W ARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.

Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI. Wydawca: „Kadra“ Spółka Wydawniczo-Drukarska.

MUNDURY DRELICHOWE I SUKIENNE, PŁASZCZE, KAPELUSZE DLA STRZELCZYŃ, OWIJACZE, PASY, SPRZĘT SPORTOWY, TARCZE DO STRZELAŃ.

SEKUNDOMIERZE oryg. ANGIELSKIE f. JUNGHANS po 40 zł.

SZTANDARY — KOMPLET: sztandar jedwabny haftowany z szarfą, pokrowcem, drzewcem składanem i nasadą na drzewce
posrebrzaną w cenie 625 zł.

DOSTARCZA:

KOMISJA DOSTAW STRZELECKICH

WARSZAWA,

PLAC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 5
(GMACH SĄDU WOJSKOWEGO)

Konto czekowe P. K. O. Nr 18280.

Wysyłka za zaliczeniem kolejowem lub pocztowem.

SZCZEGÓŁOWE CENNIKI NA ŻĄDANIE.

JUŻ W TYCH DNIACH UKAZĄ SIĘ NOWE WYDAWNICTWA
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO:

„**PODSTAWY WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO**”

napisane przez Prezesa Związku ob. ANTONIEGO ANUSZA

i

5-TY TOMIK SCENY STRZELECKIEJ

„**JAK KAPRAL SZCZAPA WYKIWAŁ ŚMIERĆ**”

Krotochwila leguńska w 3 aktach BRONISŁAWA BAKALI

ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ NALEŻY

DO

S-ki WYDAWNICZO-DRUKARSKIEJ

„**KADRA**”

WARSZAWA

DLUGA 50.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 18011.

SPORT STRZELECKI

rozporządza następującymi taniemi wydawnictwami:

Gen. W. MARYAŃSKIEGO

SPORT STRZELECKI I JEGO TRENING

— pierwsze dzieło, które się w Polsce Niepodległej w tym zakresie ukazało, jestto niezbędny podręcznik dla strzelców, myśliwych i wogóle osób interesujących się strzelectwem . . . 3.—

Por. dypl. J. PODOSKIEGO

A. B. C. STRZELANIA

— popularnie i wyczerpująco napisana broszura o kunszcie strzeleckim, pierwszorzędny i oryginalny materiał informacyjny dla nowicjuszy-zawodników 1.—

LEONA JOHNSONA

UWAGI O SZTELANIU

— podstawowe dziełko o metodzie treningów, wyborze broni i strzelaniu. Bez „Uwag o strzelaniu“ nie może się obejść żaden poważniejszy zawodnik-strzelec 2.—

Por. dypl. J. PODOSKIEGO

KARABINKI MAŁOKALIBROWE I ICH UŻYCIE

— fachowo ujęta książka, niezbędna dla posiadaczy broni małokalibrowej i dla pragnących ją nabyć. 2.—

Por. dypl. J. PODOSKIEGO

PISTOLET W SPORCIE I SAMOOBRONIE

— jedyne w tym rodzaju dziełko, traktujące o pistolecie ze stanowiska sportowego, samoobrony i pojedynku 2.—

Kpt. J. WĄDOŁKOWSKIEGO

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

— rzecz o historii tych zawodów, ich technice, regulaminach i wynikach 1.50

wszystkie powyższe wydawnictwa nabywać można wszędzie w większych księgarniach.